Mądry Grześ

Grześ był małym chłopcem. Miał dwóch starszych braci, Jarka i Marka. Bracia uważali go za malucha i najwyraźniej sądzili, że jest to wystarczający powód, aby nie dopuszczać go do swoich zabaw. Grzesiowi było z tego powodu bardzo przykro. Kiedy widział, jak Jarek i Marek bawią się razem, za wszelką cenę chciał do nich dołączyć. Niestety, bracia nie zamierzali się na to zgodzić.

– Nie możesz się z nami bawić! Nie umiesz jeszcze kierować wyścigówką i mógłbyś nam ją zepsuć! – oburzał się Jarek.

– Lepiej przywiąż sznurek do swojej dużej, drewnianej ciężarówki i ciągnij ją po podłodze. Z elektryczną zabawką na pewno sobie nie poradzisz – doradzał Marek.

Grześ spuścił głowę i ze smutkiem powędrował do swojego pokoju. Nie rozumiał, dlaczego bracia nie chcą się z nim bawić.

– Przecież mam już prawie trzy lata! – rozmyślał. – Wiem nawet, jak wkłada się baterie do zabawek. Na pewno poradziłbym sobie z tą wyścigówką. Muszę im udowodnić, że jestem już duży i że potrafię być równie mądry jak oni. A może nawet mądrzejszy!

Długo zastanawiał się, w jaki sposób przekonać braci, że wcale nie jest już takim maluchem. Nic jednak nie przychodziło mu do głowy. W końcu postanowił poprosić o pomoc mamę.

– Mamo, powiedz mi, co mam zrobić, żeby Jarek i Marek przekonali się, że jestem mądry. A najlepiej, że jestem od nich mądrzejszy!

– Przecież wszyscy wiemy, że jesteś bardzo mądrym chłopcem – odpowiedziała ze zdziwieniem mama.

– Wcale nie wszyscy! – oburzył się Grześ. – Jarek i Marek nie chcą się ze mną bawić. Myślą, że ich zabawy są dla mnie za trudne.

– W takim razie ja się z tobą pobawię – zaproponowała mama.

– To świetnie! – ucieszył się Grześ. – Ale w co będziemy się bawić?

– Jak to w co? – Mama uśmiechnęła się tajemniczo. – Z takim mądrym chłopcem możemy bawić się tylko w mądrą grę!

– A co to za gra? – zaciekawił się Grześ.

– Jest wiele takich gier. Możemy na przykład pobawić się w „Misia w szkole”.

– „Misio w szkole”? – zdziwił się chłopiec. – Ale ja przecież nie chodzę jeszcze do szkoły! Nie będę umiał się w to bawić.

Mama szybko wyjaśniła mu zasady.

– I właśnie o to chodzi! To wyjątkowa zabawa przeznaczona dla dzieci, które jeszcze nie chodzą do szkoły. Polega na zadawaniu sobie pytań. Kto odpowie prawidłowo, otrzymuje misia i może zadać kolejne pytanie.

– To chyba nie jest trudne! – stwierdził Grześ.

– Zaraz się przekonamy – odpowiedziała mama.

Zabawa się rozpoczęła. Pierwsze pytanie zadała mama.

– Na jaką literę zaczyna się słowo „Grześ”?

– Na „g”! – błyskawicznie odpowiedział chłopiec.

– Doskonale! Otrzymujesz w nagrodę misia, a teraz ty możesz zadać pytanie.

Grześ przez chwilę się zastanawiał, po czym zapytał:

– Na jaką literę zaczyna się słowo „miś”?

– Myślę, że na literę „m” – odpowiedziała mama, udając, że musi się nad tym dobrze zastanowić.

– Zgadza się! – pochwalił ją Grześ i z dumą przekazał jej misia. – Teraz twoja kolej!

– Dobrze. Powiedz mi, ilu bucików potrzebuje miś, żeby zimą nie zmarzła mu żadna łapka?

– Czterech! – zawołał Grześ bez chwili namysłu.

– Brawo! Jesteś naprawdę bardzo bystrym chłopcem! – pochwaliła go mama.

Pochwały mamy usłyszeli również Jarek i Marek. Zaciekawieni zajrzeli do pokoju, a kiedy zobaczyli, jak świetnie bawi się ich młodszy brat, sami zapragnęli dołączyć do zabawy.

Okazało się jednak, że nie będzie to takie proste.

– Zaraz, zaraz! – odezwał się Grześ, przytulając misia. – W tę grę mogą bawić się tylko dzieci, które nie chodzą jeszcze do szkoły. A wy przecież już do niej chodzicie!

Jarek i Marek spojrzeli po sobie. Dopiero teraz zrozumieli, jak przykro musiało być Grzesiowi, kiedy nie pozwolili mu pobawić się razem z nimi samochodem wyścigowym. Sami właśnie znaleźli się w podobnej sytuacji.

– Ale my też chcielibyśmy się pobawić! – powiedział Jarek.

– Może jednak znajdzie się dla nas jakieś miejsce? – zapytał Marek.

Na szczęście mama szybko znalazła rozwiązanie.

wydrukowano dnia: 09.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

– Oczywiście! – oznajmiła. – Dzieci, które chodzą już do szkoły, mogą bawić się w bardzo podobną grę. Nazywa się ona „Misio w przedszkolu”.
– A czym różni się od naszej? – zainteresował się Grześ.
– Tym, że dzieci szkolne mogą zadawać tylko takie pytania, na które same potrafiłyby odpowiedzieć, gdyby nadal chodziły do przedszkola – wyjaśniła mama.
– To ja też chcę się w nią bawić! – zawołał Marek.
– I ja! – dodał Jarek.
– W takim razie zapraszam! – powiedział zadowolony Grześ, robiąc braciom miejsce obok siebie.
Wkrótce wszyscy siedzieli razem i na zmianę zadawali sobie pytania. Miś wędrował z rąk do rąk, a w pokoju co chwilę rozlegały się śmiechy i radosne okrzyki.
Mama przysłuchiwała się odpowiedziom i nie mogła się nadziwić, jakie ma mądre dzieci.
A Jarek i Marek przekonali się przy okazji, że młodszy brat wcale nie musi być za mały, aby dobrze się z nim bawić. Grześ natomiast odkrył coś równie ważnego: żeby być mądrym, wcale nie trzeba wiedzieć więcej od innych.
I od tamtej pory bracia znacznie częściej bawili się we trójkę. Bo przecież najważniejsze w zabawie nie jest to, kto jest najstarszy ani kto wie najwięcej, lecz to, żeby wszystkim sprawiała ona radość.

Marta Kolma

wydrukowano dnia: 09.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026